

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

N<sup>o</sup> 241.

Sobota 20 października 1860.

N<sup>o</sup> 241.

**Poznań**, 19 października. Obiega wieść, że do poznańskiej rejencji, równie jak do sądów apelacyjnych poznańskiego i bydgoskiego nadesłano z Berlina ministerjalne polecenie, by spisały swoje pomysły, uwagi i życzenia w przedmiocie nowo ułożonej mającego prawa językowego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Jeśliby wieść ta prawdziwą się okazała (a mamy powody mniemania, że jest zupełnie prawdziwą), zjściłyby się wtedy domysły, na jakie natchnione harcowania dziennikarstwa berlińskiego, równie jak wielorakie skazówki naczelnego prezesa, pana Bonina, od paru miesięcy naprowadzały. Wszelako droga ta ku załatwieniu rozlicznych trudności i anomalii na spornym polu językowym, zdaje nam się być jedną z najniewłaściwszych i niezgodną ani kogoskolwiek zaspokoić, ani coskolwiek załatwić. Ministrowie rychło się przekonają, że na tej drodze stokroć większe jeszcze od dotychczasowych zrodzić się będą musiały trudności i anomalie. Jakoż rzeczywiście, wydania nowych praw tu niepotrzeba, ale raczej sumiennego wykonywania istniejących. Że rząd ku temu jednemu środkowi obrócenia rzeczy na lepsze pierwiastkowo nachylał się zdawał, świadczy o tym publiczne oświadczenie ministra spraw wewnętrznych, hrabiego Schwerina. Jeśli teraz na inną zwraca się drogę, płynąć to może tylko raczej z instynktowej żądy rozcięcia po swojemu węzła gordyjskiego, niżli z całkiem jasnego uprzytomnienia sobie zadania i granic prawodawstwa wewnętrznego. O tym nie wątpić, iż gdyby tylko ministrowie, izby obie, rejencje poznańskie i oba sądy apelacyjne W. Ks. Poznańskiego, wedle wewnętrznego swego pragnienia rozstrzygać chciały i mogły, język polski z publicznego życia w W. Ks. Poznańskim całkiemby musiał ustąpić. Ależ przecie góruje w tym przedmiocie prawo międzynarodowe i zasadnicze prawo publiczne, którego na drodze prawodawstwa wewnętrznego, bez zupełnego zamieszania pojęć, zerwania rozlicznych stosunków europejskich i pominięcia najpoważniejszych względów, chcieć uchylić niepodobna. Jeśli jest co do poprawy w tym względzie, jedyną logiczną, porządkową, a więc jakośkolwiek skuteczną drogą byłoby: na drodze kongresu międzynarodowego te zmienić normy i zasady, które na tej drodze powstały; od prawodawstwa wewnętrznego żądać tego tylko, co do niego należy, to jest zmiany bliższego sformułowania czy też rozprawienia różnych prawnych i sądowych przepisów językowych, na podstawie prawa zasadniczego; rządowi zaś czyli władzy wykonawczej zachować prawo i obowiązek, zaprowadzenia przez odpowiednie ministerjalne instrukcje czy regulamina, harmonii i zgody pomiędzy zasadniczym prawem a praktyką życia. Po za tym będzie tylko odmet, większe jeszcze niżli dotąd pogwałcenie prawa kwoli germanizacyjnym pragnieniom ministrów i urzędników, wszechstronne wreszcie nieporozumienie i zamieszanie.

— Skargi na zbytek, brak rzędu, ładu i obrachunku w prywatnych stosunkach majątkowych, tak głośne niedys w Poznaniu i które u nas niestety! do tyle smutnych dla sprawy publicznej doprowadziły już następstw, zaczynają coraz to częściej i z Galicji się teraz podnosić. Korespondent lwowski do Gaz. Warsz. pisze w tym przedmiocie: „Uznajemy wszyscy mniej więcej, że mania zbytkowania, będąca wynikiem śmiesznej próżności, naraża nas i kraj cały na zgon następstwa; dla czegoż wczekuje każdy dopóki ktoś drugi nie da mu przykładu rozsądnej oszczędności a sam od siebie naprawy nie zaczyna? Czy i na to trzeba nam przewodników i wzorów? Od dawna słyhać u nas o jakichś projektach zawiązywania towarzystwa wstrzeźliwości od zbytków, a mimo tego idzie wszystko po staremu, choć ciężkie czasy i brak zasobów wzrastający z dniem każdym powinnyby nas przekonać, że dłuższe wyczekiwanie i zwłoki kłopotliwość położenia naszego coraz bardziej zwiększają. Cóż nam przeszkadza w urzeczywistnieniu tak zbawiennego na dziś projektu wstrzeźliwości od zbytków? Brak odwagi w zrobieniu pierwszego kroku i wstyd fałszywy. Ten sam człowiek, który się nie wstydi zawodzić swych wierzy-

cieli, czy to w wypłacie sumy pożyczonej, czy też odsetków od niej przypadających, wstydi się być oszczędnym w wydatkach, aby broń Boże nie posądzono go o to, że dotychczasowa zasobność jego była pozorna i rzeczywistemu stanowi majątku jego nie odpowiadała. Woli zatem leżeć dalej w dług i w końcu odziedziczoną po przodkach ziemię oddać w ręce cudzoziemskie, niż rozsądnym wstrzymaniem się od wszelkiego rodzaju zbytków wyznać publicznie, że stósunki jego majątkowe się pogorszyły, i dawniejszym wydatkom podołać nie mogą. Jeżeli zaś sam już interes własny powinienby każdego spowodować do oszczędności, o ileż większego nabędzie uroku wstrzeźliwości od zbytków, skoro zważymy, że nią dopełnimy świętego obowiązku obywatelskiego.”

Korespondent rozwiódłszy się obszernie nad niepodobienstwem myślenia o podniesieniu oświaty i o jakiejśkolwiek w ogóle naprawie składowych części społeczeństwa narodowego, zanim ta naczelną wedle niego choroba nie pofolguje, woła o zakładanie towarzystw wstrzeźliwości i dodaje:

„Nie dość atoli związać się w towarzystwo przeciw-zbytkowe, trzeba w dodatku pracować nad tem, aby wzrastające pokolenie nie podpadło w tę zgonną chorobę, która najżywniejsze soki narodu wysusza, a tem samem w obojętność go i otrętwienie nieczułości wprawia. Dzisiejsze wychowanie domowe, a w części i publiczne, w Galicji, zaszczerpia w dzieci i młodzież próżność tylko błyszczenia swiatełkami, miasto rozwijać w nich żądę odznaczenia się kiedyś nauką i świetnymi czynami, w zakresie dobra powszechnego kraju. Dzieci nasze, patrząc na zbytki rodziców i widząc ich obojętność na wszystko niemal, co jest po za obrębem spraw własnych, przywykają od wczesnej młodości do myślenia wyłącznie o sobie i o owych przyjemnostkach, jakie im zabawy i przybory stroju sprawiają, z czego wynika, że niezauważnie zradza się w nich przekonanie, jakoby cała treść życia w uganianiu za temi przyjemnostkami była zawartą. Nie pojmując wyższych celów życia, woła być wiecznie strojonymi lalkami, które każdy trud poświęcenia przeraża, niż wejść na ciernistą drogę cnoty i wyrobić w sobie wzniosłe przekonanie, że człowiek nie jest zwierzęciem, które na to przeznaczone aby tylko zmysłowym ulegało chuciom, lecz istotą, mającą szczytniejsze bo duchowe powołanie, u której zatem utrzymanie życia jest środkiem jedynie, a nie celem istnienia. Że zaś żywot człowieka godnego jest twardą pielgrzymką, wymagającą ciągłych poświęceń i zaparcia się siebie, nie należy dzieci rozpieszczać, ponieważ nie zahartują się do trudów tej pielgrzymki koniecznej, a zwątlone na siłach, w pierwszym zaraz kroku zbroczą z drogi ciernistej, do której noga ich nie nawykła, i pójdą gnusnieć w nieczynności bezmyślniej, z ową trzodą bydła dwunożnych, co kształtem jedynie a nie duchem lub uczuciami do ludzi są podobne.”

Daliej powiada:

„Przedewszystkiem atoli należy się chronić tego, aby w nich nie budzić owęj próżności-śmiesznej, która chce błyszczeć koniecznie przyborami zewnętrznymi, a nie troszczy się o wartość wewnętrzną, objawiającą się pięknymi czynami. Mamy niestety aż nadto takich lalek salonowych, świecących pokostem zewnętrzną oglądą, a nawet przemawiających całym zasobem pochwytyanych bez mozołu tu i owdzie pięknie brzmiałych frazesów, lecz brak nam ludzi czynu, coby umieli żelazną wytrwałością i konsekwencją niezachwianą przeprowadzać w życie owe zasady, których w chwilowym zapale stają się głosicielami, a którym sami najczęściej własnym postępowaniem się przენiewierają.”

...„Że wychowanie młodzieży obojga płci stało się przyczyną, że bardzo mało jest w Galicji ludzi hartownych, a namnożyło się co niemiara owych lekkich i zniechęcających, którzy mimo całej uczciwości i prawości swojej, mimo szlachetnych uczuć i zamiarów, nie mają siły i sprężystości potrzebnej do przeprowadzenia tego, co za dobre uznali. Ich uczucia, zamiary, cele i zasady zmieniają się z każdym pojawem mody, ponieważ nie zaprawieni do samo-

dzielnego myślenia i działania, idą za popędem chwili i za zdaniem drugich, bez względu nawet czyli nowe zdania nie są w najzupełniejszym przeciwieństwie z tém, co niedawno bezwarunkowo uwielbiali. Tacy nie ulegną się nawet spodlenia, a jak w szczęściu są butni i zuchwali, tak w razie niepowodzenia gotowi pełzać w prochu przed tymi, z których niedawno się naigrawali. Nie wiedzą niebożęta, że ten dopiero na poważanie ludzi zasługuje, kto w nieszczęściu godność zachować umie!”

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana nadać radcy legacyjnemu Rehues przy poselstwie w Carogrodzie pozwolenie noszenia orderu Medzjidie trzeciej klasy nadanego mu przez sułtana tureckiego.

Berlin, 18 października. Ministerjalna Gazeta Pruska zamieszcza artykuł o zjeździe księcia Rejenta z królową angielską w Koblencku, w którym pomiędzy innymi powiada, „Serdeczne stósunki, jakie pomiędzy temi dwoma mocarstwami zawsze istniały i nadal wciąż istnieć powinny, jeżeli państwa te prawdziwie swe interesy zrozumić zechcą, mogły tylko przez konferencyą koblencką, przez wspólną tam wymianę myśli pomiędzy usteru stojącymi w obydwóch krajach mężami stanu, głębsze korzenie zapuścić i skorzystać na pewności i rozmiarze. Im bardziej zawikłane są stósunki europejskiego systemu państw w obecnej chwili, z tém większym zadowoleniem możemy potwierdzić, że obydwóch mocarstw zapamiętanie się i pojmanie wielkich i ważnych kwestyi, które publiczną uwagę w wysokim stopniu na siebie ściągają, zupełnie zgodne było.”

— Dziś zdaje się być pewną, że księciu Rejentowi w podróży do Warszawy towarzyszyć będzie nie tylko minister spraw zagranicznych, ale nawet cała kancelarya dyplomatyczna tego ministerstwa. Wnoszą tu ztąd bardzo logicznie, że zebrac się mający w Warszawie monarchowie zawrą ze sobą jaki traktat lub konwencyą. O ważności rokowań i to przekonują, że naczelnik biura decydującego i pierwszy sekretarz tegoż biura otrzymali rozkaz udania się także do Warszawy. Również książę Gorczaków i hrabia Rechberg całe swe maszyny dyplomatyczne przywożą ze sobą na zjazd warszawski.

— Depesza barona Schleitnitsa, odpowiadająca na memorandum Cavoura z dnia 12 p. m., którą już temi dniami do Turynu odesłać miano, została, jak utrzymują, wstrzymaną, i będzie jeszcze raz po ukończeniu zjazdu warszawskiego rozbierana.

— W nrze 246 Staats-Anzeigera zamieszcza król pruski główna dyrekcya banku następujące obwieszczenie: Pokazały się ostatnimi czasy nowe naśladowane 25 talarowe banknoty, które co do całości są podobne do prawdziwych, ale przy niejakiem uwadze, łatwo mogą być rozpoznane. Zwracamy dla tego publiczności uwagę na konieczność przed przyjęciem ścisłego ich rozpoznawania lub za każdym razem uważania od kogo są wzięte.

— Tenże numer Staats-Anzeigera ogłasza nazwiska osób świeżo mianowanych honorowemi kawalerami orderu św. Jana Jerozolimskiego. Jest ich 48, z tej liczby nie masz żadnego nazwiska z W. Ks. Poznańskiego.

Wrocław, 16 października. Stany prowincjonalne księstwa szląskiego, hrabstwa kłodzkiego (Glatz) i margrabstwa Górnych Łużyc zwołano na sejm prow. na dzień 28 b. m. o godzinie 12 w południe.

## KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 16 października. Cesarzowa rosyjska ciężko była zapadła na zdrowiu w następstwie połogu; myślano więc, że się przyjazd cesarza do Warszawy znów opóźni z tego powodu. Ostatnie jednak wiadomości z Petersburga donoszą o polepszeniu zdrowia cesarzowej i o niezawodnym przybyciu Aleksandra około przyszłej niedzieli do stolicy naszej. Pomiędzy dygnitami zami petersburskimi, którzy już tu monarchę wyprzedzili, zna uje się minister sekretarz stanu Trowicki, jen rał adjutant cesarski, młody Paszkiewicz itd.

— W warszawskiej korespondencji do Dziennika Liter., z miesiąca września datowanej, czytamy:

„Ze się u nas „dni świetnego w Aranchuez pobytu“ skończyły i że nawet owe drobne szmatki liberalizmu rządowego, jakimi nas z początku panowania Aleksandra II darzono, schowano pięknie do skrzynki, wiadomo wprawdzie powszechnie, ale nie wiadomo może tak dalszymi stronom kraju, jak za granicą, jak dalece śmiesznymi i bezsensownymi przyborami ta reakcja, czyli lepiej powiedziawszy ten nowy epizod humoru rządowego otoczony. Mówi stare przysłowie, że droga do piekła wybrukowana dobrami intencyjnymi. Początki panowania Aleksandra II były rzeczywiście wybrukowane takimi dobrami intencyjami, ale na nieszczęście pozostało przy intencyjach, które ponieważ w czyn i w życie nie przeszły, napsuły tylko wiele krwi, rozbudziły pamiętności i zdyskredytowały powagę i wolę rządu. Po słabych porywach ku lepszemu, steruje znów rząd z rozwiniętymi żaglami ku przystani Mikołajowskiego systemu. W polityce zagranicznej, w której przy stanowczej i energicznej zmianie systemu, czekała Rosya wielkość i przyszłość, panuje niepewność i kłopotliwe wachanie. W polityce wewnętrznej zwinęła wprawdzie łaska carska żołnierza od przewyżki 100 pałek, ograniczyła czas jego uciążliwej służby, popuściła trochę cugli prasiny, ale cóż to wszystko pomoże, kiedy ta sama prasa ujęta znów od niejakiego czasu w cenzuralne kleszcze, kiedy kwestya włóściańska po zajęciu, jakie wzbudziła, wzięta znów ad acta, a nade wszystko kiedy z całego gmachu administracji i wewnętrznej organizacji państwa, gmachu spruchniałego zepsuciem i sprzedajnością a grożącą ruiną w skutek anarchii i nieudolności swych żywiołów, nie ruszona ani cegiełka. Z obawy zbyt wielkich nakładów reparacyjnych, wolą pozostawić wszystko po dawnemu i czekać niechybnej ruiny. W Polsce, traktowanej zawsze jako kraj podbity i nie obdarzonej ani koncesjami, ani nadziejami koncesji nawet, zmieniły rządy Aleksandra II bardzo mało, trudno jednakże zaprzeczyć, aby nie były sprowadziły pewnych odmian naturalnym porządkiem rzeczy, samym naciskiem opinii, bez przyczynienia się rządowego. Zasluga rządową pozostaną tylko amnestya, wymuszona traktatem paryskim z r. 1856, założenie akademii medycznej w Warszawie, spowodowane konieczną potrzebą kraju i rządu, a nareszcie zezwolenie na zawiazanie Towarzystwa Rolniczego. Inne ważniejsze rzeczy, jak pozbycie się owego zgnębionego uczucia grozy z czasów Mikołajowskich, obudzona działalność w społeczeństwie polskim, achęć poznania zagranicy, pulsująca coraz bardziej żywotność w literaturze i dziennikarstwie, wszystko to już zasługa niespożytego mimo nieszczęście narodu i kraju. Stan ten wątpliwą swobodą, trwał jak na stanowisku niepewności i tymczasowości dość długo, bo cztery czy pięć lat blisko. Od kwietnia czy maja roku 1860 skończyło się jednakże owo wyczekiwanie lepszych czasów od rządu rosyjskiego. Opinia publiczna obwinia u nas rząd pruski, który obawiając się o Polaków i innych Słowian pod swym berłem będących, nie przestaje rządowi rosyjskiemu dmuchać w uszy środków zgnębienia i uciemnienia. Nie śmiemy stanowczo twierdzić, czy to prawda, choć w takim razie byłby to tylko bardzo właściwy obecnemu rządowi dowód braku samodzielności i rozumienia politycznego, ale fakt sam niezaprzeczony, reakcja rozsiała się w całej pełni. Wiadome już rozporządzenie p. Muchanowa, paralizujące zupełnie działanie Towarzystwa Rolniczego; mniej wiadome, ale nie mniej zgnębne jego postępowanie ze szkołami, do których wstęp stara się, o ile możliwości, ograniczyć, a młodzieży uboższej, miejskiej w różnoraki sposób utrudnić.“

— Domy na Pradze wychodzą jakby z ziemi. Najwięcej szerzą się one w okolicy przejścia kolei żelaznej, a wszystkie piętrowe i murowane, mogące zbudzić samą Warszawę. Oprócz tego wytykają się i nowe ulice, przy których zaraz zajmowane bywają place, i tworzone plany na wzniesienie nowych budowli. Przy takim postępie rzeczy, nie ma wątpliwości, że Praga z szybkością się wzniesie, zwłaszcza, gdy nowo budowane mosty zapewniają jej stałą i nieprzerwaną komunikacyę z Warszawą. Wiele bardzo nawet osób szukających tańszego produktu, a z nim i lokalu, zamierza przenieść się tam na mieszkanie, pewni w łatwość dostania się do miasta w każdej porze roku, bez względu na przybór wody lub pływienie lodów.

— Malarz i rysownik tutejszy, Aleksander Lesser, otrzymał od króla szwedzkiego wielki złoty medal z napisem: Litteris et artibus, za ofiarowane temu królowi Album królów polskich przez siebie wydawane.

— Kurjer Warszawski ogłasza, że marszałek powiatowy pan Józef Bejzyna w gubernii wołyńskiej, w majątności swjej Bejzynach zamierzył zaprowadzić

szkołę ekonomów. Idzie obecnie o agronoma, któryby podjął się wykładu rolnictwa, a przyltem uczył pisać i czytać przyszłych ekonomów. Marszałek Bejzyna na doświadczenia rolnicze, przeznaczą 40 morgów gruntu, wszystkie potrzebne w rolnictwie narzędzia i inwentarz.

— Telegraf Kijowski donosi, że nie tylko w miastach gubernialnych, ale nawet w powiatowych i małych miasteczkach pozaprowadzano kantory dla wymiany grubej monety papierowej na drobną monetę zdawkową, którą teraz rząd rosyjski w niższej wartości wewnętrznej bić każe, dla przeszkodzenia jej znikaniu z obiegu.

— Przed dwoma miesiącami, zmarł w Białymstoku dyrektor tamtejszego gimnazjum, sp. Ignacy Kułakowski. Za czasów wskrzeszenia Królestwa, sp. Kułakowski mieszkał w Warszawie, i należał do wydawanego tu podówczas pisma peryodycznego, które wszakże niedługo istniało. Przekonawszy się, że był jeszcze zbyt młodym, by w poważniej toż mędrca mógł występować, z całym zamiłowaniem rzucił się do uczenia języków. Znał już dobrze francuski, niemiecki i łaciński, wkrótce nauczył się hiszpańskiego, włoskiego, czeskiego i oddał się pracy nad zgłębieniem sanskrytu, za co otrzymał dyplom na członka uczonego Towarzystwa starożytników północy. Prócz tego, pisał wiele od i piosnek, które razem stanowią dwa spore tomiki. W ostatnich latach, zgromadzał materiały do historii krajowej, i ze szczególnym poświęceniem starał się służyć komisji archeologicznej wileńskiej, której był członkiem.

## AUSTRYA.

Wiedeń, 16 października. Jakiego hartu jest czoło austriackiej prasy rządowej, tego próbkę następującą daje najświeższa Oestr. Ztg.

„Jedność państwa zdobył ostatni lat dziesięć. Bardzo, bardzo wiele poświęcono tej myśli. Byłoby niepojętą, gdyby teraz cofniono się po za rok 1815, gdyby dla środkowych prowincji austriackich, galicyjskich, morawskich i czeskich utworzyć miano osobne władze centralne lub kancelarye nadworne; gdyby chciano w każdej z tych trzech grup oddzielnie sprawować sprawiedliwość, sprawy wewnętrzne, duchowne i oświecenia, i gdyby onym oddzielnie rozwijać się miano pozwolić. W Pradze i Lwowie nie pragną mieć innego prawodawstwa jak w Gradcu i Wiedniu, albo inaczej urządzone gimnazya i uniwersytety. Znamy stosunki Węgier i wiemy, że tam trzeba zrobić wyjątki niektóre, ale reszta krajów od czasu wielkiej Teresy tworzy jedność nierozdzieloną. Nie byłoby to w interesie ludu, ale sprzeciwiałoby się interesowi państwa, zniszczyć utwór sześciu monarchów, chcieć pobłażać mrzonkom niektórych czeskich, tyrolskich i polskich magnatów.“

Et tu, Brute, patryoci tyrolscy?

— Ponieważ niektóre gminy protestanckie w Węgrzech przyjęły patent z d. 1 września r. p., względem organizacyi kościelnej i do takowego się zastosowały, większa zaś część gmin odmówiła przyjęcia, przeto nastąpiło rozdwojenie, gdyż rząd dozwolił tym ostatnim gminom trzymać się dawnego urzędzenia, a przyrzekł pomoc swą tym, które się zastosowały do patentu. Schizma ta przeszła na pole narodowe, albowiem gminy co przyjęły patent, są po większej części słowackimi, a te które przyjęcia odmówiły, węgierskimi. Jedne gminy uznają, drugie nieuznają urzędników superintendentury; jedne się odwołują na swoje prawa, drugie na rząd, a rozdwojenie to budzi wzajemną niechęć i dozwala używać sporów kościelnych za narzędzie politycznych stronnictw.

Na zebraniu powszechnego zboru lutereckiego w Peszcie w d. 10 b. m., na którym reprezentowane były cztery superintendentury wyznania augsburgskiego, uchwalono na wniosek radcy nadwornego Zsedenyi zanieść petycją do J. C. Mości za pośrednictwem jlnego gubernatora fzm. Benedeka. Petycya ta mieści w sobie cztery główne prośby: 1) prośba o restauracyę kościoła protestanckiego in integrum, na podstawie 26 artykułu z r. 1791 wraz z wykazaniem, w czym artykuł ten był obrażony, mianowicie przez naruszenie autonomii kościoła ze strony władz politycznych; 2) prośba o rozwiązanie superintendentury preszurskiej, utworzonej z 16 gmin słowiańskich, które przyjęły patent z d. 1 września r. z.; 3) utrzymanie superintendentury górskiej w jej dawnym składzie (dawniej należały dotychczasowe 16 gmin); 4) przywrócenie prawa dawnego, aby zaprowadzanie ksiąg elementarnych w szkołach protestanckich i podnoszenie szkół do rzędu szkół publicznych zależało wyłącznie od władzy kościelnej a nie od ministerjum oświecenia. — Następnie odczytano pismo jlnego gubernatora, który wzywa zgromadzenie, aby się wstrzymało od wszelkich ropraw przechodzących na pole polityczne, trzymając ściśle praw kościelnych, zwłaszcza, że zamiarem

jest rządu zachodzące spory jak najspieszniej z zadowoleniem powszechnem załatwić.

Tryest, 14 października. Triester Ztg. donosi, że 2000 tureckiego żołnierza ma wylądować w Dubrowniku, aby z tamąd się udać do prowincji tureckich. Aresztowano tu świeżo kilka osób.

— Tydzień temu policya aresztowała w St. Giacomo pod Tryestem pięciu głównych agentów komitetu werbującego ochotników dla Garibaldiego. Jeden z nich chciał się ocalić ucieczką i wyskoczył oknem z pierwszego piętra, lecz go natychmiast przychwyciono.

## FRANCYA.

Paryż, 16 października. Mowa, którą miał w senacie Cavour, polecając mu przyjęcie wniosku rządowego zatwierzonego już przez izbę poselską, co do treści nie zawiera właściwie nic nowego, ale jest wyrażniejszą i bardziej stanowczą pod nie jednym względem od poprzedzających. Minister oświadczył, że nadszedł już czas, w którym całe Włochy mają być połączone w silne i jednolite państwo, z wyjątkiem wszakże Wenecyi i Rzymu. Garibaldi sprzeciwiał się z razu natychmiastowemu i bezpośredniemu przyłączeniu Włoch południowych do królestwa piemontskiego, ponieważ upatrywał w tém przyłączeniu przeszkodę do wyzwolenia Rzymu i Wenecyi. Rząd sardyński jest przekonany, że na korzyść samychże Włoch odroczyć trzeba konieczności wszelkie przedsięwzięcie przeciw Rzymowi i Wenecyi, dopóki opinia publiczna w Europie innego nie wzięła kierunku; tymczasem jednak przyniosłoby niezwłoczne wcielenie monarchii neapolitańskiej podwójny i znaczny zysk, wypełniłoby bowiem życzenia ludności i nadałoby nowemu królestwu włoskiemu siły i uroku które się z czasem przyczynią do wyswobodzenia reszty Włoch. Taka jest w krótkości treść mowy ministra. Wspominaliśmy już wczoraj, że dzienniki niektóre twierdzą, jakoby rząd sardyński przyrzekł być i zobowiązał się do odzyskania Wenecyi i Rzymu w przeciągu półroka; tymczasem hrabia Cavour jak najwyraźniej odparł w swjej mowie wszelką myśl wyznaczenia jakiegokolwiek terminu, a tém bardziej półrocznego, ponieważ nikt przewidzieć nie zdoła, jakim będzie w ogóle położenie Włoch za półroka. Z odezwy, którą wystósował Garibaldi do mieszkańców miasta Molissy, zapowiada wyraźnie, że już w miesiącu marcu roku przyszłego po całej ziemi włoskiej rozlegać się będzie hymn wolności i odrodzenia; zdawałoby się zatem, że w istocie zachodzą jakieś wspólne zamiary i umowy między rządem sardyńskim a dyktatorem; wszakże po której stronie prawda, o tém na pewno stanowić nie możemy. W stosunku mocarstw obcych do Piemontu dotychczas nie zaszła jeszcze żadna nadzwyczajna zmiana. Rosya nie odwołała swego posła, albowiem książę Gagarin zastępuje miejsce posła Stackelberga, który posadę swą w Turynie i nadal zajmować będzie skoro tylko wróci z Warszawy; Prusy zatem i Rosya z Piemontem nie zerwały. Gabinet berliński odebrał, jak z rozmaitych stron słyszymy, od rządu sardyńskiego ów okólnik dyplomatyczny z powodu wkroczenia wojsk piemontskich do Neapolu, którego istnieniu dzienniki wczorajsze zaprzeczały, i zamyslił nieodwołując swego posła, odpowiedzieć nań zestawieniem bardzo cierpkich uwag. Co do Hiszpanii zaręczają dzisiaj, że generał Cordova, który już roku 1849 dowodził wojskiem hiszpańskim posłanym do Rzymu, przybył do Gaety, gdyż podobnie rząd hiszpański chce wszelkim sposobem wystąpić czynną pomocą, jeśli nie na korzyść króla neapolitańskiego, to przynajmniej na korzyść papieża. Choć ciał coś podobnego do skutku zapewne nie przyjdzie to nie podpada wątpliwości, że marszałek O'Donnell aby się utrzymać na ministerstwie, stara się wszelkim sposobem przyprowadzić do skutku jakąkolwiek interwencyę dla papieża, ponieważ to jest najmiłszem życzeniem królowej. Chociaż dotychczas żadne z państw z otwartą nieprzyjaźnią nie wystąpiło przeciw Piemontowi, to też przeciwnie żadne nie uznaje blokady portu gaetańskiego, dla tego król Francuszek II, będąc całkiem wolnym ze strony morza przedsiębierze podobno nader skrzętnie środki obrony przeciw napaści Piemontczyków. Król Wiktor Emanuel znajduje się, podług ostatnich wiadomości, już na ziemi neapolitańskiej, gdzie w pierwszem zarę miasteczku Giulianova spotkało go przyjęcie pełnego zapału. Garibaldi wystósował list do króla z oświadczeniem, iż poddaje się pod jego rozkazy, a w skutek tego Crispi zrzec się musiał wszelkiego udziału w zarządzie, prodyktator zaś Pallavicini, popierający politykę gabinetu turyńskiego, który już miał ustąpić, pozostaje na swoim miejscu.

— Ogłoszony przez Monitora wyjazd nuncjusza papieskiego, mosignora Sacconi, z Paryża, zrobił tu wielkie wrażenie. Wyjeżdża wprawdzie nuncyusz w skutek urlopu, ale dość powszechnem jest mniemanie, że już więcej nie wróci i że wyjazd jego

w związku z bliskim wyjazdem papieża z Rzymu. Równocześnie dowiadujemy się, że generał Lamoricière przyjechał już do Rzymu; w jakim celu podróż tę przedsięwziął, nie wiadomo jeszcze, ale twierdzi dzienniki, że w zamiarze szczegółowego zdania sprawy z czynności swoich wojennych. Zasługuje także na uwagę, że rząd papieski podobno ściągła ile może nowe siły zbrojne. Sposób, jakim Monitor rządowy starał się uniewinnić księcia Grammont z zarzutu, że zapewnił generała Lamoricière o niepodobiestwie wkroczenia Piemontczyków, nie wszystkim zdawał się jasny i szczery.

— Słychać, że statek francuski najęty przez króla neapolitańskiego i opatrzony w banderę francuską, zabrany został przez Garibaldiistów. Lękają się tu, żeby to nie stało się powodem do jakich nieporozumień.

— Ochotnicy nie przestają z Francji udawać się do Rzymu.

— Głoszą tu w niektórych kołach, że plan zjazdu warszawskiego i porozumienia zgodnego monarchów wschodnich, powstał w wyobraźni dam i jest dziełem przez długi czas tajonej umowy między cesarową wdową rosyjską, cesarzową austriacką i królową angielską. Różne zresztą jeszcze ciągle o tym zjeździe obiegają wieści; między innymi mówią, że gdy poseł rosyjski, hrabia Kisielew, wyjeżdżał do Warszawy, powiedział mu cesarz, iż chciałby wiedzieć, czy mu w Warszawie pokój czy wojnę przygotowują. Na to pan Kisielew miał odpowiedzieć, że sam nie jest pewnym, czy do Paryża wróci.

— Z Londynu donoszą, że hrabia Paryża, syn zmarłego księcia orleańskiego, a wnuk króla Ludwika Filipa, spadł z konia, wracając z polowania, i złamał nogę.

— Z londyńskiego Morning Chronicle dowiadujemy się, że poseł sardyński w Berlinie podał do prokuratora tamecznego skargę przeciw Gazecie Krzyżówej za to, że nazywała króla Wiktora Emanuela „ukoronowanym opryskiem”.

— Courier du Havre pisze o długiej naradzie między cesarzem a panem Falloux, wezwanym do Saint Cloud, której przedmiot i treść jednak nie znana.

## WŁOCHY.

Stosunki neapolitańskie przybierają w skutek intryg Mazziniego i jego stronników dosyć groźną postać. Wiadomo, iż prodyktator Pallavicini wezwał Mazziniego, aby opuścił Neapol; Mazzini jednak odpowiedział, iż wyjeżdżać nie myśli. W skutek tego prodyktator zakazał tworzenie klubów i politycznych zgromadzeń i złożył z urzędu pana Agala, komendanta gwardii narodowej. Republikanie, oburzeni tym rozporządzeniem, podali zażalenie do Garibaldięgo, oskarżając przytém prodyktatora, iż przeszkadza werbowaniu ochotników. Dyktator w pierwszym wybuchu gniewu chciał złożyć z urzędów wszystkich ministrów i powołać parlament na 11 listopada. Lecz opinia publiczna okazała się przeciwną tym zamiarom. Ministrowie i Pallavicini zażądali dymisji. Wtenczas gwardya narodowa starała się przedstawić dyktatorowi prawdziwe położenie rzeczy. Garibaldi dowiedziawszy się tym sposobem, iż każdej chwili rozruchy wybuchną mogą, wydał rozkaz, aby dano ognia, gdyby Mazziniści chcieli proklamować rzeczpospolitą. Lud przyjmował patrole krążące po mieście okrzykami: „Precz z Mazzinim, precz z Crispim!” Dnia 14 października widziano już na pewne, iż Pallavicini i wszyscy ministrowie pozostaną w urzędach. Tymczasem rozporządzenie, na mocy którego głosowanie ludu miało się odbyć 21 października, utrzymanem zostało. Crispi opuścił miasto. Podług telegramu z Turynu z 15 b. m. Garibaldi wydał proklamacyę, w której zapowiada rychłe przybycie Wiktora Emanuela w tych słowach: „Przyjmujcie posłannika opatrności! Niechaj ginie niezgodna Włochy jedne i król szlachetny (galantuomo) niechaj będą ciągłymi symbolami odrodzenia!” Taki był stan rzeczy aż do 16 października. Tegoż dnia przecieć nowe, jak się zdaje, zaszły zakłócenia; gdyż dowiadujemy się z telegramu, dosyć niejasnego, dziennika Times, iż prodyktator i ministerstwo wzięło dymisję, iż Garibaldi życzy sobie zwolania neapolitańskiego i sycylijskiego zgromadzenia narodowego, ażeby potwierdziły aneksyę, i że panuje wielkie wzburzenie umysłów.

— Ogłoszono w dziennikach turyńskich pierwszy urzędowy raport o ostatnim ataku na Ankone i poddaniu się tej twierdzy. Jestto raport złożony przez dowódcę sił morskich piemontskich pod Ankone, admirała Persano, ministrowi marynarki, o uderzeniu ostatniem floty na warownię Ankony od strony morza i poddaniu się tej twierdzy; raport naczelnego dowódcy sił lądowych oblegających Ankone, generała Fantego, o ostatnim szturmie do Porta Pia i pod-

daniu się tej twierdzy, jeszcze ogłoszony nie został. Raport admirała brzmi:

„Do JEks. ministra marynarki. Ponieważ w instruccjach danych mi przez Waszę Eks. w dniu 11 września, wskazałeś, że dla dobra Włoch i porządku winna być przed końcem tego miesiąca Ankona uległa rozkazom króla Wiktora Emanuela, przeto, usiłując naprózno w nocy z 26 przerwać łańcuchy zamkające port, postanowiłem w dniu 28 zdobyć baterie, które od strony morza bronią wnijścia do portu i po których wzięciu port ten i twierdza będą otwarte dla sił J. K. Mości. W tym celu rozkazałem dnia 28 września o 1 godzinie po południu parowcowi „Wiktor Emanuel”, dowodzonemu przez kapitana Albini, aby stanął o 600 metrów od warowni kazamatowanej wznoszącej się na końcu grobli portowej, po północno-zachodniej stronie tej warowni, podczas gdy parowiec „Governolo” (dowódca, margrabia Asti) i „Constituzione” (dowódca, kapitan Wright) zbliży się od zachodu o 500 metrów do tej warowni, i od tej strony przeciwko niej działać będą.

„Zaledwie była 2 godzina po południu, a już „Wiktor Emanuel” i „Governolo” były na wskazanych im stanowiskach, „Constituzione” zaś nieco dalej w tyle. Za zbliżeniem się tych trzech okrętów, wszystkie baterie nieprzyjacielskie zaczęły do nich strzelać. Przeszło 80 dział rzucało pociski, które odpowiadaly im z zadziwiającą zręcznością, nieopuszczając swego stanowiska. Gdy jednak silny wicher Sirocco bardzo zrywał kotwicę „Wiktora Emanuela”, okręt ten musiał położenie swoje zmienić. Musiałem przeto okrętowi „Karol Albert” (dowódca, kawaler Mantica) rozkazać, aby posunął się o 200 metrów do grobli portowej. Okręt ten ruszył o 2½ godz., a o 3 był już na wyznaczonym miejscu, nieodpowiadając nawet działom, które do niego były. Gdy o godz. 3¼ sprawdził strzałem probierczym odległość na jaką zbliżył się do grobli, rozpoczął tak dzielny ogień do warowni na grobli, iż bateria szczytowa w jednej chwili zniszczoną została, a kanonierowie uchożyć musieli do wyższej części miasta. Podczas tego „Wiktor Emanuel” posuwając się naprzód zbliżył się do „Karola Alberta” strzelając z nadzwyczajną szybkością do warowni. Okręt admirański „Marya Adelaida” (dowódca Riccardi) stał w rezerwie za niemi, gotowy rozpocząć ogień w każdej chwili. Parowce „San Michael” i „Monzambano” stały na kotwicy czekając rozkazów. „Governolo” i „Constituzione” nie zaprzestawały strzelać do warowni, a z drugiej strony bił do niej z nadzwyczajną celnością „Karol Albert”, tak, iż z okrętu admirańskiego „Marya Adelaida” sygnalizowano tym okrętom: „dowódca jest z waszego działania zadowolony”. „Wiktor Emanuel”, który nie mogąc zarzucić kotwicy z powodu przeciwnego wiatru, pchnięt wicherem, wyszedł znów z doniosłości strzału, pragnąc podobnego odznaczenia, posunął się przez zręczny manewr tak szybko naprzód, iż na doniosłość strzału z pistoletu dotarł przed baterią kazamatowaną na grobli i tak przeraził obrońców tej warowni, iż na chwilę przestali strzelać. Wkrótce jednak ogień rozpoczęli, lecz nasz okręt postanowił zmusić ich do milczenia. Przez chwilę walki trwało natężone oczekiwanie. Wkrótce jednak ujrano dym wydobywający się przez strzelnicę warowni; gdyż jedna z naszych bomb wpadła w strzelnicę i zapaliła sromę w baterii. W ówczas „Wiktor Emanuel”, „Karol Albert”, „Governolo” i „Constituzione” podwoiły szybkość strzałów. „Karol Albert” odznaczał się uporczywością, „Wiktor Emanuel” bliskością swego stanowiska, „Governolo” współubiegał się z nimi. Nagle gęsty tuman dymu zaćmił całą groblą w bliskości warowni i okazało się, że ogień dostał się do składu prochu w baterii. W tej strasnej chwili zamilkł każdy z wyjątkiem „Karola Alberta”, który strzelał dalej. Huł wybuchu, który z powodu odległości później usłyszeliśmy, oznajmił obecnym zburzenie warowni. Gdy dym opadł, ujrano tylko gruzy; jedyna wieża latarniowa stała nietknięta. Upadek warowni dowiódł nieprzyjacielowi, że pozycya jego jest zdobyta; zatknął więc chorągiew parlamentarską. Rozkazałem wstrzymać ogień, a łódź przywiozła mi propozycyę zawieszenia broni. Odpowiedziałem parlamentarzowi, że gdy nie jestem umocowany do układów, winien udać się do naczelnego dowódcy generała Fanti; lecz co do mnie, przyjąłbym tylko bezwarunkowe poddanie się, z zachowaniem jednak dla załogi wszelkich wojskowych honorów, na które przez swą waleczność zasłużyła. Z dodanym odemnie oficerem udał się parlamentarz do naczelnego dowódcy. Podczas tego rozkazałem eskadrze podsunąć się bliżej pod twierdzę i stanąć w szyku bojowym o 150 metrów od wnijścia do portu, gdy „Marya Adelaida” usunawszy łańcuchy wstrzymujące ją stanęła w samem wnijściu. Rozkazałem kompanii strzelców, która była na pokładzie „Governolo” z batalionu pozostawionego w

Neapolu, jak również oddziałowi żołnierzy królewskich wysiąść na brzeg na groblą i wyprowadzić tam granatniki. Tym oddziałem lądującym dowodzili odznaczający się oficerowie: kapitan okrętowy Lampo i major Carroni. Jak tylko wysiedli na groblą, wdarli się na esplanadę, na której wznosi się katedra górująca nad miastem, i tam się umocnili. Ogień trwał przez całą noc, i ustał dopiero gdy na wszystkich punktach powiewały białe chorągwie.

Druga łódź przybiła do okrętu admirańskiego „Marya Adelaida”, przywoząc list od generała Lamoricière, w którym tenże oświadczył się gotowym do układów o poddanie się, zastrzegając załozde honory wojskowe, oraz ze wzmianką, iż zwraca się dla tego do floty, gdyż ta otworzyła siłom nieprzyjacielskim przystęp do twierdzy. Około 10 godziny przed południem 29 września, generał Fanti zawiadomił mię, że poddanie się Ankony nastąpiło i twierdza ta znajduje się w mocy króla Wiktora Emanuela. Otrzymałszy to doniesienie, rozkazałem wszystkim osadom okrętów w porcie wykrzyknąć wiat na cześć króla i Włoch. Podczas tego otrzymałem przez adjutanta list od generała Lamoricière, który mnie prosił, aby mógł przybyć z całym swoim sztabem na mój okręt. Odpowiedziałem iż może, nieetykając mojej powinności, rozkazywać na pokładzie mojego okrętu, który odda do jego rozporządzeń wielką łódź wraz z oficerem. Generał Lamoricière przybył rano w dniu następnym wraz z licznym sztabem na pokład okrętu; przyjąłem go przy schodach okrętowych. Wstępując rzekł, iż waleczność i zręczność marynarki zmusiła go do poddania twierdzy. Gdy stałem z odkrytą głową wskazując mu, że moje mieszkanie jest na jego rozkazy, wzruszony wyrzekł słowa godne francuskiego żołnierza: „Waleczni są zawsze wspaniałomyślni” (les braves sont toujours généreux).

„Aby Wasz Ej. dać pojęcie o szybkości ognia w czasie walki, o której mam zaszczyt składać raport, powiem, iż sam „Karol Albert” dał w przeciągu 3 godzin więcej jak 1600 strzałów. Strata stosunkowo jest mała i szkody również nie wielkie. W czasie walki każdy pełnił swoje powinności. W skutku tego wydałem do floty stósowny rozkaz dzienny.

„Z powodu nagród jakie JKMość ma udzielić, przesłę Wasz Ej. spis tych, którzy wśród waleczności wszystkich mieli sposobność odznaczyć się najbardziej.

„Kontradmiral, dowódca eskadry, Persano.”

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 19 października. Na przedwczorajszym posiedzeniu reprezentantów miasta tutejszego, oznajmił przewodniczący po przeczytaniu protokołu z przeszłego posiedzenia, że obywatel tutejszy, kupiec Berger, chce ofiarować kapitał 50,000 tal., na wybudowanie nowego gmachu dla szkoły realnej. Projekta użycia tego kapitału mają później być przedłożone zgromadzeniu. Na wniosek przewodniczącego okazało zgromadzenie wdzieczność za ten czyn powstaniem z miejsc. Pierwszym przedmiotem na porządku dziennym był wybór drugiego burmistrza i syndyka w miejsce zmarłego Guderiana. Jak wiadomo zgromadzenie uchwalilo zaraz po śmierci Guderiana, że na miejsce jego ma być obrany niepłatny burmistrz. Na innym posiedzeniu zmieniło swoje zdanie i wyrzekło, ażeby drugi burmistrz pobierał 1000 tal. pensji. Dziś wróciło się znnowu do swj pierwszej uchwały. Na przymówienie jednakże przewodniczącego, iż wątpi, aby znaleziono kwalifikującą się na ten urząd osobistość, która by bezpłatnie obowiązkami drugiego burmistrza pełnić chciała, odroczyło zgromadzenie wybór na później. Magistrat wniósł, ażeby w szkołach elementarnych zaprowadzono opłatę od ucznia 2 tal. rocznie. Zgromadzenie jednakże na wniosek swj komisji szkolnej, która utrzymywała, że rozporządzenie takie, sprzeciwialoby się §. 25 konstytucyi, który orzeka, że nauka w szkołach ludowych powinna być udzielana bezpłatnie, odrzuciło wniosek magistratu. Nauczycieli przy tutejszej szkole średniej Huberta, Graetera i Pawelitzkiego, zatwierdzono na ich posadach, zatwierdzenie zaś nauczyciela Starka odłożono do przyszłego posiedzenia. W skutek pomnożenia klas, musieli niektórzy nauczyciele wyprowadzić się z swych urzędowych mieszkań i nająć sobie takowe po domach prywatnych; magistrat ułożył się z nimi o wysokość wynagrodzenia za pomieszkania i układ ten zgromadzenie przyjęło. Podczas tych pierwszych obrad oddaliło się kilku członków, przez co zgromadzenie nie było w dostatecznym komplecie i przewodniczący widział się spowodowanym zamknąć sesyę o godzinie wpół do 5. Z powodu tego reszta przedmiotów stojących na porządku dziennym rozbierną będzie dopiero na przyszłym posiedzeniu. Obecni byli przy rozpoczęciu posiedzenia: reprezentanci miast: Tschuschke (przewodniczący), Altmann, Annuss, B. H. Asch, Bielefeld, Breslauer, Cegielski, Diller, Fechart, Grassmann, L. Jaffe, Sal. Jaffe, Knorr, Lipschitz, Levy, Magnuszewicz, Mamroth, Schimmelpfennig, Walther i Żupański. Magistrat reprezentowali: nadburmistrz, tajny radca Naumann, radcy miejscy Au, Baarth, Chlebowski, Müller, Rosenstiel, Samter, Treskow, i radca miejski i budowniczy Wollenhaupt.

— Wczoraj toczył się w Poznaniu proces przed kratkami senatu kryminalnego król. sądu apelacyjnego w drugiej instancji, przeciw radcy policyjnemu Niederstetter o dwa przekroczenia w służbie. Jak wiadomo, w pierwszej instancji skazano p. N. na karę trzymiesięcznego więzienia, w drugiej zaś instancji postanowiono jeszcze raz przesłuchać świadków i sprawdzić dowody.

Teatr miejski w Poznaniu. [1964]

W sobotę nie będzie przedstawienia. W niedzielę, dnia 21 października. Pierwsze przedstawienie gościnne Maksymiliana Urban, aktora cesarskiego stanowego teatru w Pradze. Die Räuber. Franciszka przedstawi pan M. Urban w pierwszej swej roli gościnnej. Józef Keller.

Otworzenie konkursu.

Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu, wydział dla spraw cywilnych. Poznań, dnia 17 października 1860, przedpołudniem o godzinie 12.

Nad majątkiem Ernesta Sternke, traktyernika w Poznaniu otworzono konkurs kupiecki a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień 16 b. m. Tymczasowym administratorem masy ustanowionym został Karól Borhardt, kupiec w Poznaniu przy ulicy Fryderykowskiej nr. 19 na rogu. Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie na dzień

31 października r. b. przed południem o godzinie 12 przed komisarzem ur. Mützel, sędzią powiatowym w izbie instrukcyjnej wyznaczonym, oświadczenia i propozycje swoje względem utrzymania tego administratora lub ustanowienia innego tymczasowego administratora oddali.

Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniądzu, papierach, lub innych rzeczach w posiadaniu lub schowaniu mają, lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy, aby nimemu nie wydali lub wypłacili, owszem o posiadaniu przedmiotów do dnia 10 listopada 1860 łącznie Sądowi lub administratorowi masy doniesienie uczynili i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw, tam dotąd do masy konkursowej oddali. Zastawnicy lub inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego powinni o rzeczach zastawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko doniesienie uczynić.

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensje jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należytości swoje, bądź że takowe już są wyskarżone lub nie, z prawem żądanego pierwszeństwa do dnia 28 października r. b. łącznie u nas piśmiennie lub do protokołu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnianym zameldowanych, również stósownie do okoliczności do ustanowienia osób zarządowych

dnia 5 grudnia r. b. przed południem o godzinie 11 przed komisarzem ur. Mützell, sędzią powiatowym w izbie instrukcyjnej stanęli.

W niedzielę, dnia 21 października. Pierwsze przedstawienie gościnne Maksymiliana Urban, aktora cesarskiego stanowego teatru w Pradze. Die Räuber. Franciszka przedstawi pan M. Urban w pierwszej swej roli gościnnej. Józef Keller.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onéjże i ich annexów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojej pretenzji pełnomocnika tu zamieszkałego lub do praktyki u nas upoważnionego obcego ustanowić i do akt donieść. Tym, którzy znajomości niemają, podajemy obrońcę prawa Janceckiego i radców sprawiedliwości Zembsch i Tschuschke jako rzeczników. [1957]

W księgarni J. K. Zupańskiego wyszła książka pod tytułem: **Zbiór praw tyczących się narodowości polskiej i języka polskiego w Wielkiem księstwie Poznańskiem.** Stronnic 97, cena 5 sgr. [1852]

Dnia 22. Października o godzinie 10 z rana, odbędzie się w Kościanie, Walne Zebranie powiatowe, członków towarzystwa naukowej pomocy, w lokalu Gąsiorowskiego.

Ważność przedmiotu obrad, w kwestyi, w jaki sposób ma być uwieczniona pamięć założyciela towarzystwa s. p. Dra Marcinkowskiego, jakoteż wybór części członków komitetu, jak najliczniejszy zjazd pożądanym czynią [1808] **komitet powiatowy.**

Odzyskawszy zdrowie i oddając się jak dawniej memu lekarskiemu powołaniu, składam szczerze podziękowanie moim kolegom i przyjaciółom, za okazany mi współdział w czasie mojej choroby.

Poznań, dnia 18 października 1860. [1958] **Dr. Ludwik Jaffe.**

Z dniem 1 listopada r. b. rozpoczyna się w tutejszej oweczarni zarodowej sprzedaż tryków. [1959]

Dominium Chraplewo pod Lwówkiem.

Pociągiem przyspieszonym otrzymają dziś wieczorem pierwszą przesyłkę **wielkoziarnistego kawiara astrach.**

**W. F. Meyer i Spółka.** [1961] Plac Wilhelmowski nr. 2.

**Ostrzygi świeże polecają W. F. Meyer i Spółka.** [1692] Plac Wilhelmowski nr. 2.

**Świeże ostrzygi poleca W. Laurentowski.** [1960]

Wyborny kawiar astrach otrzymał co tylko [1963]

**Jakób Appel.**

Ulica Wilhelmowska nr. 9 naprzeciwko hotelu Myliusza.

W sobotę wieczór karpie i górnica z kapustą i kartoflami.

**L. Masłowski.**

Ul. Jezuicka nr. 9.

[1965]

Przybyli do Poznania.

Dnia 19 października. Bazar: Właściciele dóbr Wierzbiński ze Starogo, Koszucki z Modliszawa i Jarzembowski z Wielk. Krzycka, pani hr. Mielżyńska z Miłostawia i obyw. Meerfeld z Plochu.

Sterna Hotel Europejski: Właściciel dóbr Trepka z Kr. Polskiego, pani hr. Ponzińska, z Paryża, Trapczyńska z Kr. Polskiego i kup. Peters z Berlina.

Myliusza Hotel Drezdeński: Właściciele dóbr Haydebrand Lassa z G. Osowejśieni, kup. Krumme z Remszy, Neumark z Tryestu, Cohn ze Skwierzyny, Fried i Voss z Berlina, Giese z Lipska, Kersten i Kobliński z Wrocławia.

Buscha Hotel Rzymski: Właściciele dóbr hr. Radoliński z Jarocina, pani Kniffka z Berlina, kup. Altenburg z Iserlohn, Mallheim z Bydgoszczy, Zungenberg z Lipska i Lasker z Pleszewa, kapitan Seelen z Torunia.

Hotel du Nord: Wł. dóbr Skarzyński z Sokolowa, Grabowski z Koninka, pani Radzińska z Rzegocina, Moszczeńska i Hlowicka z Szamotuł i kup. Lichtentag z Wrocławia.

Pod Czarnym Orłem: Wł. dóbr Mogek z Berlina, Prądziński z Biskupie, nadleśn. Böhlke z Racot, aptekarz Kutzner z Buku, i dzierż. Sobocki z Latalic.

Hotel Paryski: Wł. dóbr pan Sawicki z Rybna, Kowalski z Wysoczki i Sypniewski z Piotrowa, plen. Bröcker z Łabiszyna, dz. erz. Metzke z Dziekanowic, kup. Feltmann z Kościana i proboszcz Kukliński z Głuchowa.

Hotel Berliński: Kupcy Schlesinger z Głogowa, Jaffe i Zuckermann z Rawicza, pani Hanke z Rogoźna, nauczyciel Warasz z Kostrzyna i komisarz Brebner z Medzianowa.

Hotel Budwig: Młynarz Zweiger i handlarz bydląt Schwandt z nowój Dessawy, ekonom Homeyer z Rogoźna i kupiec Dawidsohn z Trzeclia.

Eichener Born: Kupiec Jacobsohn i rabin Stössel z Ostrowa, handlarz Berliner z Targowej górk i panna Aronheim z Rogoźna.

Widomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 19 października.

Zyto: po lepszych cenach, na paź i paźd.-list. 48 1/2, list - 8 1/2, list-gr. 46 pl. 46 1/4 tal. żąd. Okowita: ceny się podniosły znacznie, z beczką na paźd. 19 2/3 - 3/4, list-gr. i st-luty marz. 19 1/4, luty-marz.-kw. 19 1/3 - 1/2, kwiec-maj 20 tal. pl.

Berlin, 18 października. Pszenica w miejscu 25 szefli 78-91 tal. wedle jakości. Zyto: ceny niewiele co zmieniły, wyp. 2000 cent, w miejscu 2000 funt. 54 - 1/2, na paźd. 53 3/4 - 54 1/4 - 1/8 pl., 55 żąd, paź list. 51 1/2 - 3/4 - 1/8 pl., 53 żąd, list-grud. 50 1/2 - 3/4 - 1/8 pl., 51 1/2 żąd, gr.-sty. 50 - 1/2 - 3/4, pl. 51 żąd, na wiosen. odst. 49

1/2 - 3/4 tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szefli 47-51 tal. Owies: na odstawę znacznie wyższe ceny, w miejscu 1200 funtów 27-31, na paź 29 - 1/4 pl., 29 1/2 żąd, paź list. 28 1/2 list-grud. 28, na wiosenną odstawę 27 1/2 - 28 tal. pl. Olej rzepiowy: dobrze się trzymał w cenie, w miejscu 100 funt. bez beczki 11 1/2 na paź i paźd.-list. 11 3/4 żąd, 11 1/2 pl. list-gr. 11 3/4 - 1/2, gr.-st. 11 1/8 pl. 11 1/2 żąd, kw.-maj 12 1/4 - 1/2 tal. pl. Olej lniany: w miejscu 10 1/2 tal. Okowita: ceny znacznie podskoczyły, w miejscu bez beczki 19 3/4 - 20 1/2 z beczką na paźd. 19 3/4 - 20 1/4 - 1/2 - 1/2, paźd.-list. 18 5/8 - 19 1/4, list-gr. i gr.-stycz. 18 1/2 - 1/2 - 1/2, kwiec.-maj 19 1/4 - 1/2 - 1/2 tal. pl.

Wrocław, 18 października. Na targu: piękna sred. pośled. sgr. sgr.

Table with 4 columns: Product, Price range, Average price, and Post price. Rows include Pszenica biała, Zyto, Jęczmień, Owies, and Groch.

Na giełdzie: Zyto: wyższe ceny, na paźd. 53 1/2 - 59, paźd.-list. 54 1/2 - 55 1/2 - 3/4, list-gr. 53, gr.-st 52 1/2 - 53, kwiec-maj 50 3/4 - 51 3/4 - 52 tal. pl. Olej rzepiowy: ceny mało zmieniły, w miejscu i na paźd. 11 3/4 pl. paźd.-list. i list-grud. 11 3/4, gr.-stycz. i st-luty 11 1/2 żąd, kwiec-maj 12 tal. pl. Okowita: wyższe ceny, w miejscu 20 1/2, na paźd. 20 - 1/2 pl. list-gr. 20 żąd, st-luty 19 1/4 - 20, kw-maj 20 - 1/2 tal. pl.

Szczecin, 18 października. Na giełdzie. Pszenica: słabo się trzymała w cenie, w miejscu 80-84 tal. wedle jakości. Zyto: w miejscu 49 1/2 - 50, na paźd. 49 3/4 - 50 - 1/4, paźd.-list. 48 1/2, list-gr. 47 1/2, na wios. odst. 47 - 1/4, maj czer. 47 tal. pl. Jęczmień: i Owies: bez obrotu. Olej rzepiowy: w miejscu 11 3/4 żąd, na paźd. i paźd.-list. 11 3/4 pl. 11 3/4 żąd, list-gr. 11 3/4 żąd, kw-maj 12 1/2 pl. 12 1/2 tal. żąd. Olej lniany: w miejscu z beczką 10 1/2 tal. żąd. Okowita: obrotu znaczny po wyższych cenach, w miejscu z beczką 19, bez beczki 18 1/2 - 1/8, na paźd. 18 1/2 - 2 1/4 pl., 19 żąd, paź list. 18 1/2 - 1/2, list-gr. 18 - 1/2 - 1/2, gr.-st. 18 1/2, na wiosenną odstawę 19 1/2 - 1/4 tal. pl.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

Table with 4 columns: Product, Unit, Price, and Date. Rows include Pszenicy pięknej, Żyta ciężkiego, Jęczmienia, Owsa, Grochu, Rzepiu, and various oils and grains.

Table titled 'Kurs giełdy w Berlinie' showing exchange rates for various currencies and commodities like gold, silver, and different types of bonds.

Table titled 'Akcy bank. i kredyty' listing various bank stocks and credits from Berlin, Poznań, and other regions.

Table titled 'Kurs giełdy w Wrocławiu' showing exchange rates for different types of bank notes and currencies in Wrocław.

Table titled 'Akcy Szląskich kolei żelaznych' listing stocks of various railway companies in Silesia.

Table titled 'Kurs stow. kup. w Poznaniu' showing exchange rates for various types of bonds and currencies in Poznań.